

ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK



CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

KTO SIEJE WIATR — ZBIERA BURZĘ.....

Ponowne organizowania się Stronnictwa ludowego „Piaś” na terenie powiatów, w których przez okres kilkuletni stronnictwo to nie dawało znaku życia — nie jest samo w sobie ani czynem karygodnym, ani sprzecznym z interesami państwa, tembardziej jeśli w szeregu hasel na pierwszym miejscu — stawia się dobro Państwa i obywateli.

Ten cel musi być jednak istotnym i głównym celem Stronnictwa, musi być znanym wszystkim jego członkom — którzy, przepojeni miłością i dobrem Państwa — wytyżają wszystkie siły, aby ten cel osiągnąć. Muszą być też zastosowane oczywiście i środki, służące do osiągnięcia szczytnych celów i hasel. Obserwując jednak organizowanie się Str. Lud. w czasie obecnym oraz metody, stosowane przy organizowaniu się, nie możemy być pełni ani optymizmu, ani entuzjazmu.

Obserwując bowiem tworzenie się Kół Str. Lud. na naszym terenie, spostrzegamy z przerażeniem w szeregach stronników Str. lud. większość krzykaczy i agitatorów, mniej natomiast ludzi zrównoważonych, poważnych i wyrobionych. Spotykamy ludzi bezkrytycznych, dla których obojętnym jest, kto zgłasza swój akces do Str. Lud. a mianem „braci” określają nawet takich, którzy korzystając ze zgromadzeń lu-

dowych i pod pokrywką Str. Lud. głoszą hasła wywrotowe, antypaństwowe i bezbożnicze — stojące z wytycznymi Str. Lud. w jaskrawej sprzeczności. Najlepszym tego dowodem jest osada Polanka ad Warez, gdzie każdy bezstronny mógł się łatwo przekonać, że zgromadzenie członków Str. lud. opanowali wywrotowcy i to tak dalece, że przewodniczący zebrania nie miał odwagi sprzeciwić się mowom, hasłom i poczynaniom wywrotowców.

Taki stan rzeczy na zgromadzeniach, wiecach itp. jest tylko wówczas możliwy — jeśli urządzający zgromadzenie bezkrytycznie, bezplanowo i bez znajomości istotnych spraw i interesów własnego Stronnictwa — imają się pracy, do której nie są odpowiedni ani przygotowani. I rzeczywiście rozmawiając z licznymi osobami i sondując opinie tych osób — przekonowujemy się, że praca organizacyjna powierzona jest osobom zgoła niepowołanym. Ci organizatorzy nie mają miru i posłuchu ani u swoich ani w najbliższej okolicy dlatego też dla ambicji własnej i z chęci okazania na zewnątrz swego „znaczenia” i swojej działalności usiłują zebrać kogokolwiek, by wykazać wielką ilość „zwolenników”. Jaka zaś jest *jakość* zebranych — nikt nie docieka; jest to obojętne. I z tego powodu więk-

szą a nawet przeważną część uczestników zgromadzeń ludowych widzi się zawsze *na każdym zebraniu* czy zgromadzeniu bez względu — kto je zwołuje. Widzi się więc *zawodowych wiecowców*, a ostatnimi czasy widzi się *nawet zdeklarowanych wrogów Państwa* — którzy, nie mając *czyto odwagi czy możliwości urządzić własnych wieców i zgromadzeń innych, by za nich zademonstrować swe uczucia i wygłaszać swoje hasła*. Co więcej? Stronnictwo to już przy samej organizacji — przyjmuje w skład Swych zarządów nawet takie jednostki, którym program bądźto jest nieznany, bądź to zupełnie obojętny. Z tego powodu wynikiem takiej pracy i działania — jest wyłącznie *późniejsza kompromitacja*, która nie wychodzi na zdrowie ani Stronnictwu ani organizatorom, ani społeczeństwu. O tem powinni pamiętać wszyscy ci — którzy przystępują do pracy na niwie politycznej.

Organizowanie się społeczeństwa w partie, stronnictwa itp. jest — jak to zaznaczyliśmy na początku nieszkodliwe. Jednakże w naszym społeczeństwie — tak ubogim pod względem doboru jednostek wyrobienia politycznego, ogólnego wykształcenia i poziomu moralnego — nie jest właściwe i pożądane rozbijanie społeczeństwa ponownie na partie i partyjki. Nie jest nawet wskazane,

a to z uwagi na dość wysoki procent ludności niepolskiej oraz z uwagi na znaczną solidarność tej ludności. Wskutek rozbijania się społeczeństwa polskiego na partie i partycjki — siła społeczeństwa polskiego niepotrzebnie osłabia się — wzmacniając automatycznie siłę mniejszości. A już naprawdę karygodne jest robienie partii w osadach, (w których ilość mieszkańców dosięga kilkudziesięciu lub parę setek dusz) w osadach, w których ludność razem z ludnością miejską całych powiatów kraju wynosi 20 proc. ogółu ludności. Jaką siłę przedstawia takie Stronnictwo? Jaką ma powagę na zewnątrz? Jakie możliwości działania? Nadtem nikt się nie zastanawia. Powtarza się przeważnie aż do znużenia pewne *utarte, z góry już narzucone hasła i programy, w których realizację w duchu się nie wierzy.* Krzyczy się i na krzyku się kończy!

Można powiedzieć, że o ten krzyk wogóle chodzi! *Krzyk jest celem i programem!* Nie realna praca ani pożytek! Nie — domy ludowe, kasplice, szkoły, Kółka rolnicze, kursy, przedstawienia, spółdzielczość, słowem to wszystko, co przyczynia się do podnoszenia społeczeństwa i Państwa, ale hasła — które są zmienne, przemijające i dowolne. Co więcej? Istotnych i wartościowych hasła starannie się w wystąpieniach publicznych unika — bo nie są popularne. One zrażają a nie przyciągają. Więc precz z nimi! Taki jest wynik pracy politycznej i taki efekt dotychczasowych zgromadzeń i wieców!

Korzyści jednak są. *Tylko nie po stronie Stronnictwa ludowego.* Odnoszą korzyść wysłannicy Rosji bolszewickiej. Napady na posterunki Policji państwowej, napady na strażników ładu i porządku, obrzucanie błotem członków Rządu, kościoła,

cerkwi i religii wogóle. Podbechtywanie do walk, podniecanie do krwawych wystąpień i sianie wzajemnej nienawiści. Naturalnie — bo z tego bałaganu i tej siejby zbiera plon wróg kultury i narodów: bolszewizm. W jego to intencji i założeniu leży wzmacniać nienawiść, wzbudzać wrogie nastroje, podniecać jednych przeciw drugim i bawić się jak piłką społeczeństwami Europy i całego świata. A gdy on zapanuje, znikną partie, stronnictwa, zniknie interes grup i jednostek, zniknie wolność, dobrobyt i możliwość dobrobytu. Zniknie samowola i wszelka myśl. Zapanuje niewola ducha i ciała a biada tym, którzyby chcieli się sprzeciwić: Ostatnie wypadki rosyjskie chyba przekonały najbardziej nieprzejednanych.

Tych parę słów dajemy pod rozwagę.....

* * *

GEN. ŚMIGŁY-RYDZ WE FRANCJI.

I.

INDYWIDUALNOŚĆ i PRACA WODZA NACZELNEGO.

Z wojskiem francuskim zetknął się gen. Śmigły-Rydz w polu i na placach rewii, na manewrach i na przeglądach, przy pracy tej armii i podczas jej wypoczynku.

Armia francuska witała polskiego Wodza Naczelnego całym sercem i z całą szczerością okryła przed nim wszystko, co posiada. Od pięknych, malowniczych wojsk kolonialnych, poprzez wspaniałe ekwipunek pancerny aż do najpotężniejszego narzędzia swej osłony: — słynnej linii fortyfikacyjnej Maginot'a.

Z równą szczerością uczuć witał i żegnał gen. Śmigłego-Rydza naród francuski. Poprzez swą pracę od skrajnie prawicowej do najskrajniej lewicowej, poprzez dziesięciotysięczne tłumy, wiwatujące na placach i ulicach Paryża, Strassburga, Nancy, Metz i Reims, poprzez wielogodzinne rozmowy członków rządu francuskiego i najwyższych przedstawicieli sztabu armii lądowej, morskiej i powietrznej — poprzez wszystkie zewnętrzne objawy sympatii i w zaciszu gabinetów ministerialnych prowadzone rozmowy, przebiegała nie fałszowana nuta uznania siły, znaczenia i sytuacji Polski.

Równocześnie zaś — świadomo-

ść roli gen. Śmigłego Rydza w Polsce.

Sylwetka duchowa Wodza Naczelnego, promieniujący z niej autoritet, poczucie odpowiedzialności i siły, uderza w zetknięciu z gen. Śmigłym-Rydzem.

Dlatego ciepło i natężenie uczuciowe przyjęcia gen. Śmigłego-Rydza we Francji z dnia na dzień wzrastało, a nie malało, jak się to często przy wspaniałych pomysłanych przyjęciach dyplomatyczno-wojskowych widzi. Dlatego armia i społeczeństwo francuskie coraz szerzej otwierało mu swe serca, coraz serdeczniej okazywało swe uczucia i dlatego kulminacja temperatury przyjęcia zbiegła się — z chwilą odjazdu... Najlepszy to dowód, najcenniejszy objaw wartości człowieka i obcowania z nim.

Gen. Śmigły-Rydz rozmawiał podczas swego pobytu we Francji z żołnierzami, generałami i pułkownikami, porucznikami i podoficerami, rozmawiał z politykami - parlamentarzystami, z prezydentem Francji, z premierem rządu, i ministrami, z artystami, z dziennikarzami. Dla każdego znalazł słowo odpowiednie, przy towarzyskiej pogawędce roz-

mówca gen. Śmigłego-Rydza odkrywał nagle, że człowiek ten jest poinformowany dokładnie o każdym zagadnieniu, obchodzącym jego chwilowego interlokutora, że umie powiedzieć dokładnie, co myśli o danym zagadnieniu wojskowym, czy politycznym, czy o danej gazecie, malarzu, rzeźbiarzu, czy o określonym problemie społecznym.

Wolno tedy mówić o pięknej atmosferze, wytworzonej przez wspaniałe powitanie Wodza Naczelnego przez rząd, wojsko, prasę i społeczeństwo francuskie. Ale wolno — i trzeba — mówić też o porywającej atmosferze, jaką rozsiała wokół wizyty gen. Śmigłego-Rydza we Francji jego własna indywidualność.

Niezmordowanie pracował, przyjmował defilady, salutował sztandary, wysłuchiwał hymnów, badał godzinami z lornetą przy oku i mapą pod ręką najbardziej skomplikowane manewry nowoczesnej armii, znalazł czas na obejrzenie zabytków i dzieł sztuki — jakżeż go to interesuje!!... oglądał z napiętą uwagą najnowszy sprzęt motoryzacyjny, pancerny i lotniczy, wysłuchiwał wyjaśnień, rzucał uwagi, krytykował i chwalił, a noce spędzał na konferencjach, omawiał

sposoby ożywienia przymierza polsko-francuskiego, przygotowywał dokument, normujący współpracę techniczną i finansową polsko-francuską. Obserwował, wyrabiał sobie sąd — i rozstrzygał...

Z Polski i ze świata.

POLSKA.

W ostatnich dniach zaszedł w polskiej polityce fakt ogromnego znaczenia. Jest nim wizyta Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego we Francji. Cała Francja, bez różnicy przekonań politycznych przyjęła naszego Wodza serdecznie i oddała mu honory królewskie. Podczas tej wizyty Polska, w osobie gen. Rydza-Śmigłego, zacieśniła zawarty jeszcze w r. 1921 sojusz polsko-francuski, a przez to wzmocniła pokój europejski. To też powracającemu z Francji Wodzowi zgotował Naród polski owacyjne przyjęcie. Na całej trasie kolejowej od granicy aż do stolicy witały gen. Rydza-Śmigłego tłumy ludności stojące na stacjach lub obok toru kolejowego. Pociąg zasypywano po prostu kwiatami, okazując w ten sposób swoją radość.

Minister francuski Bastide w Polsce. W związku z wizytą gen. Rydza-Śmigłego we Francji i zacieśnienia węzłów polsko-francuskich, przybył do Polski francuski minister przemysłu i handlu, by przeprowadzić rozmowy z czynnikami polskimi na temat udzielenia Polsce większej pożyczki na cele dozbrojenia i ożywienia życia gospodarczego. Jak słyhać, pożyczka ta wyniesie około 800 milionów złotych i będzie udzielona na dogodnych warunkach.

Pod hasłem równowagi budżetu i stałości waluty. Przeprowadzane w poszczególnych ministerstwach pracy nad ustaleniem preliminarzy budżetowych na r. 1937-38 opierają się na zasadzie bezwarunkowego utrzymania równowagi budżetowej.

Przy montowaniu nowego budżetu brana jest pod uwagę na podstawie doświadczeń tegorocznych konieczność zwiększenia wydatków na szkolnictwo i niektóre działy rolnictwa. Jednocześnie liczyć się należy ze zmniejszeniem wpływów w resorcie ministerstwa komunikacji. Wedle przewidywań zwiększone wydatki i zmniejszone niektóre wpływy znajdą pokrycie we wzroście szere-

Personifikował siły życiowe Polski. Takim go widziała Francja.

Nie mogła praca gen. Śmigłego-Rydza pozostać bez rezultatów. Jasne, że rezultaty są. Omówimy je oddzielnie.

gu dochodów skarbowych głównie z podatków pośrednich. Nie wykluczony jest również wzrost wpływów z podatku dochodowego.

Wyniki osiągnięte przez wprowadzenie ograniczeń dewizowych zapewniają, iż utrzymanie stałości waluty nie natrafi i nadal na żadne trudności.

W sferach miarodajnych podkreślają dalej, że ograniczenia te nie odbiły się ujemnie na naszym handlu zagranicznym, który ostatnio przejawia nawet poważne ożywienie zarówno po stronie wywozu jak przywozu.

Nowe kredyty dla rolnictwa. Centralna Kasa Spółek Rolniczych przystępuje w najbliższym czasie do rozprawienia przez spółdzielnie kredytu: kredyt na zaliczki zbożowe 3-procentowe ze spłatą na okres do 10 miesięcy, oraz kredyty na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb gospodarczych rolników (zasiwy, kupno krów itp.) na 7 procent ze spłatą w okresie od 1 do 3 lat, — Przewidywany jest dalej kredyt na budownictwo wiejskie, ze spłatą na okres długoterminowy i kredyt na drzewka owocowe ze spłatą w okresie 4 lat.

Do 5 listopada można spłacić zaległe raty Pożyczki Inwestycyjnej.

W dniu 5 września br. upłynął termin spłacania należności z tytułu subskrypcji 3 proc. premiiowej Pożyczki Inwestycyjnej. W celu umożliwienia uregulowania zaległości subskrybentom, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie wpłacili w całości zadeklarowanych kwot, delegat do spraw 3 proc. premiiowej Pożyczki Inwestycyjnej zawiadamia, że termin przyjmowania przez placówki subskrypcyjne wpłat za subskrypcję zostaje sprolongowany do dnia 5 listopada 1936 r. Z dniem 1 października br. placówki subskrypcyjne przystąpią do wydawania obligacji 3 procent premiiowej Pożyczki Inwestycyjnej obu emisji tym wszystkim subskrybentom, którzy uiszcili należność z tytułu subskrypcji do dnia 5 września b. r.

Lwów wita powracające z marnów oddziały. Pod hasłem „Wi-

tamy armię“ we Lwowie odbyła się w poniedziałek 14 b. m. imponująca defilada i rewia, jakiej nie oglądano dotychczas we Lwowie. Defilada rozpoczęła się o godz. 11 i trwała bez przerwy do godziny 18ej. Na ulicach miasta wzniesiono trybuny, na których zajęli miejsca nie tylko lwowianie, ale i goście z całej Polski, którzy przybyli na Targi Wschodnie lub specjalnie na defiladę

W sprawie ulg w opłatach akademickich. Minister oświaty prof. Świętosławski wydał okólnik w sprawie ulg w opłatach akademickich na wyższych uczelniach. Przy udzielaniu ulg rektoraty i dziekanaty mają uwzględnić w pierwszym rzędzie podania dzieci urzędników państwowych, inwalidów woj., kawalerów Virtuti Militari i wieśniaków. Pyżyczki, udzielane na zapłatę czesnego mają być zwrotne w ciągu lat 12, po ukończeniu studiów.

Mundurki uczniowskie w tym roku obowiązkowe. W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego kuratorja szkolne wydały szereg zarządzeń w sprawie realizacji powszechnego nauczania i wprowadzenia w życie nowego ustroju szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Między innymi będzie w tym roku już obowiązkowe noszenie pełnego umundurowania przez uczniów szkół średnich według ustalonych wzorów. Uchylenia od sposobu umundurowania są zakazane, a mundury mają być noszone i poza szkołą.

Nauka modelarstwa lotniczego w szkołach. Ministerstwo Oświaty wydało do kuratorów zarządzenie o wprowadzeniu do programów nauczania w roku szkolnym 1936-37 modelarstwa lotniczego. Zajęcia praktyczne w zakresie modelarstwa lotniczego wprowadzone będą w klasach 6-tych szkół powszechnych, a w gimnazjach państwowych w klasach 1-szych, jako przedmiot obojętny. Ćwiczenia w zakresie modelarstwa lotniczego prowadzone mają być w grupach, złożonych z 4 uczniów.

Kandydaci na podchorążych muszą umieć pływać. Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, zdecydowało, że do szkół podchorążych zawodowych nie będą przyjmowani ci kandydaci, którzy nie wykazują się umiejętnością przepłynięcia 300 mtr. stylem dowolnym. Skutkiem tego rozporządzenia sport pływacki w szko-

łach średnich zostanie rozszerzony i praktykowany obowiązkowo.

ZE ŚWIATA.

W polityce ogólnie światowej nie było w tym roku zupełnie sezonu ogórkowego, owszem zaszły wydarzenia, od których będzie zależał dalszy pokój. Tak więc Rosja sowiecka podniosła swą siłę zbrojną do przeszło 2 milionów ludzi na stopie pokojowej, przez obniżenie wieku poborowych. Nie pozostało bez echa, gdyż Niemcy, jakby na to czekając, przedłużyły u siebie czas trwania służby, a przez to zwiększyły liczebność swej armii do przeszło półtora miliona. W ślad za tem powinna była pójść Francja, Polska i inne państwa, którym potęga niemiecka może zagrażać. Tak jednak się nie stało. Francja, pod wpływem druzgocącej rzeczywistości, która zadała straszny cios wszystkim myślom pacyfistycznym, postanowiła wzmocnić sojusze i dobroić swoją armię. Dlatego też przybył do Polski gen. Gamelin, wódz naczelny francuski, dlatego też jeździł do Francji nasz Wódz gen. Rydz-Śmigły. Ale stosunki się zmieniły. Gdy w r. 1921 Polska zawierała sojusz z Francją, to ostatnia chwila, by Polska tak postąpiła, jak jej Francuzi zagrają, bez względu na to, czy to jest z interesem naszego Państwa, czy też nie. Po drugie, ka-

pitał francuski traktował Polskę jak swą kolonię (elektrownia warszawska, Żyrardów), czerpiąc z niej nadmierne zyski a nie dając w zamian nic. Teraz role się zmieniły. Teraz Francja odnawia sojusz z Polską silną, z Polską mocarstwą, która może w każdej niebezpiecznej chwili uruchomić swą dobrze wyszkoloną i wyćwiczoną kilkomilionową armię, wyposażoną w nowoczesny sprzęt wojenny.

Nie darmo więc przyjmowano we Francji naszego Wodza, po królewsku! I pożyczka, którą Polska ma otrzymać od Francji, jest podyktowana w interesie zarówno polskim, jak francuskim. Jeśli Polska będzie silniejsza, tem i niebezpieczeństwo napadu niemieckiego będzie mniejsze, gdyż Niemiec dobrze się namyśli, czy opłaci mu się rozpocząć wojnę z którymś ze swych sąsiadów. I w tym tkwi wartość sojuszu polsko-francuskiego.

W Hiszpanii sytuacja zmienia się powoli na korzyść powstańców, którzy mając nieurzędową pomoc Włoch i Niemiec, zdobywają ważne punkty strategiczne jak Irun, San Sabastian i in. Do końca tej krwawej wojny domowej jeszcze daleko.

Taka sama sytuacja jest w Palestynie. Anglia wysłała ostatnio większą ilość wojsk, by położyć kres temu stanowi niepewności, jaki tam panuje.

Wzajemnych — w razie spłacania rat półrocznych w czasie odroczenia płatności długu i poza wyższym zarachowaniem wpłaconych sum umarzać będzie bieżące półroczne odsetki.

Pozatem procenty zwykłe, wynoszące 3 proc. mogą być obniżone, jeśli dług zostanie spłacony przedterminowo t. j. w okresie krótszym niż 16 lat, licząc od dnia 1 października 1938 r.

W wypadkach egzekucji takich długów ze strony P. Z. U. W. należy zasięgać informacji i porad w Powiatowej Delegaturze.

II. Uwzględniając ciężkie położenie rolników, Ministerstwo Skarbu zarządziło pewne ulgi celem ułatwienia im spłaty należności podatku gruntowego za 1936 r.

Płatnikom państwowego podatku gruntowego, którzy wpłacili do dnia 30 maja br. sumy opowiadające połowie całorocznej należności wymierzonego im podatku gruntowego, przyznano prawo wpłacenia do dnia 30 listopada br. pozostałej należności podatku gruntowego bez odsetek za zwłokę. Tym zaś płatnikom, którzy w wyżej wymienionych terminach nie spłacili nic lub mniej niż połowę całorocznej należności wymierzonego im podatku gruntowego — jeżeli do dnia 1 października dopłacą do wysokości połowy rocznego podatku gruntowego, zostaną darowane odsetki za zwłokę od sum wpłaconych i przyznane im zostanie prawo wpłacenia do dnia 30 listopada br. pozostałej należności podatku gruntowego bez odsetek za zwłokę.

Ta sama ulga stosuje się również do podatku od podatku gruntowego na rzecz samorządu.

Od płatników, którzy nie dokonają wpłat w terminach wyżej wymienionych i zalegać będą w opłacie podatku gruntowego za 1936 r., pobierane będą odsetki za zwłokę od ustalonych terminów płatności.

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA.

(Komunikat Pow. Delegatury do spraw finansowo-rolnych).

I. Rolnicy, którzy zaciągnęli przed 1 lipca 1932 r. w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych pożyczkę na cele ogniotrwałego krycia dachów — mogą korzystać z daleko idących ulg w spłacie tych pożyczek.

Ulg te, przyznane przez P. Z. U. W., idą conajmniej tak daleko jak przyznane rozporządzeniem o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych — przedstawiają się następująco:

1) Spłata reszty długu oraz odsetek, kosztów i innych należności ubocznych, obliczonych na dzień 1 listopada 1934 r. zostaje zawieszona aż do 1 października 1938 r. i wobec tego w tym okresie czasu należy spłacać tylko procenty zwykłe należne za czas od 1 listopada 1934 do 1 października 1938 r.

2) Dług wraz z procentami zwyk-

łymi i za zwłokę, obliczonymi po dzień 1 listopada 1934 r. oraz wszelkimi kosztami i należnościami ubocznymi zostaje rozłożony na 28 rat półrocznych, płatnych w terminach, ustalonych w zobowiązaniu dłużnym, z tem, że termin wpłacenia 1 raty przypadnie nie wcześniej niż w dniu 1-go października 1938 r.

3) Do dnia 1 października 1938 r. t. j. w okresie odroczenia płatności długu, można spłacać przedterminowo w całości lub częściowo dług z tem, że każda zapłata gotowizną, nie mniejsza od ustalonej raty półrocznej z bieżącymi procentami umarzać będzie 150 proc. zapłaconej sumy (tj. wpłata np. zł. 20 — zaliczona zostanie na spłatę długu w kwocie zł. 30, wpłata zł. 50 w kwocie 75 — itd.).

Niezależnie od powyższych ulg Powszechny Zakład Ubezpieczeń

KRONIKA HARCERSKA.

Urządzimy bieg na 100 metrów w sprawnościach harcerek — kto prześcignie Owensa i zdobędzie nie tak jak on 10,2 lecz 20 sprawności w ciągu roku?

Urządzimy rzut oszczepem i zdystansujemy Kwaśniewską, osiągając nie trzecie miejsce w podciąganiu stopniu do wieku, lecz pierwsze,

gdyż nasza drużyna wogóle nie będzie miała harcerzy spóźnionych w stopniach.

W naszych zamierzeniach wycieczkowych pójdziemy w wyścigu takim samym wspaniałym tempem, jak mistrz maratonu na tegorocznej olimpiadzie, Japończyk Samo, i dojdziemy do mety w świetnej, jak on formie.

Walasiewiczówną będziemy naśladować w pracy nad sobą i tak jak ona bólem nogi, nie będziemy się przerażać żadnymi bólami, z zacisniętymi zębami walczyć będziemy o lepszy charakter każdego z nas.

Kucharski, jak wiadomo doskonale rozegrał swój finałowy bieg na 800 m. pod względem taktycznym — my też na naszej olimpiadzie rozegramy doskonale nasz bieg do zaopatrzenia drużyny w potrzebny sprzęt, umiejętnie zdobywając własną pracą konieczne na to pieniądze.

Nasza trzyletnia olimpiada jest napewno trudniejsza od krótkotrwałych wysiłków berlińskiej, ale tym większy dla nas zaszczyt, gdy dobiegniemy do mety.

Wyścig pracy zaczyna się jeścienną kampanią wycieczek, albowiem wycieczkowanie harcerskie jest szkołą hartu i dzielności.

Nie chcemy spacerów i majówek, naszą ambicją harce, wędrówki, włóczęgi, biwaki...

Harce leśne — o których nie śni się cywilom żółtodziobom. Wędrówki — do upadłego, przygody na 100 proc. ryzyka. Włóczęgi — za pan brat z ludźmi mijanych osiedli! Biwaki — gdzie ognisko płonie, las szumi duch harcerski się rodzi.

Tak nawzajem zachęcając się nasi harcerze rozpoczęli swój wyścig. Zaznaczyć należy, że nasi sokalscy harcerze już w ciągu wakacyj przygotowywali się do tej pracy biorąc udział w różnych obozach w niebywałej dotąd w historii harcerstwa sokalskiego liczbie, bo aż 61 harcerzy.

Jak już poprzednio donosiliśmy z dniem 1 września 1936 rozpoczął się wyścig pracy drużyn harcerskich. Cała prasa harcerska jest przepełniona bojowymi odezwaniami do harcerzy, chcąc zachędzić wszystkich do wzięcia udziału w wyścigu. Młodzież jest rozentuzjasmowana i z zapałem przystępuje do wyścigu. Chcąc scharakteryzować ten nastrój podajemy wyjątki różnych odez w jakimi

harcerze nawzajem się zachęcają w tej tak pięknej i szlachetnej grze.

Czego spodziewamy się po tym wyścigu?

Rozzarczenia naszej wiary harcerskiej aż do białości w sercach wszystkich harcerzy, od zucha do najstarszego instruktora harcerskiego. Wiary w nasze ideały harcerskie, które mamy wprowadzać w czyn na każdym kroku swego życia, które mają przeobrazić pokolenie harcerskie na pokolenie najwartościowsze w Polsce.

Spotęgowania naszej mocy organizacyjnej, uczynienia z harcerstwa naprawdę najpotężniejszej organizacji młodzieży w Polsce, karnej wewnętrznie, „jak z jednej bryły”. Wyścig wreszcie ma spotęgować, do najwyższej potencji, w naszych drużynach, harcerskiego ducha bezinteresowności poświęcenia własnych interesów i ambicji dla dobra całości organizacji, a pośrednio dla dobra Polski. Wyścig ma na koniec wprowadzić do naszych drużyn i zastępów mądrość przewidywania, planowania, bez której praca nasza nie

przyniesie spodziewanych wyników.

Wyścig osiągnie zamierzone cele, jeśli jego hasło głęboko zapadnie w serca wszystkich harcerzy, bez żadnych wyjątków.

Co sił w nim trzeba biec naprzód, pracować, pracować, pracować!

Wyścig pracy — Nasza olimpiada.

Stajemy wszyscy, jak jeden, do Wyścigu Pracy. Rażno, ochoczo, ze wściekłym tempem i zapałem! Zrobimy w ciągu tego roku wszystko to, czego od nas założenia Wyścigu wymagają. Wiemy wycieczki, zdobywanie stopni, kształcenie zastępowych i kształcenie siebie samego, stałe podnoszenie się coraz wyżej aż do osiągalnego Ideału!

Wyścig zaczął się 1-go września, ale nie będzie trwać tak, jak Olimpiada w Berlinie, dwa tygodnie tylko trzy lata — taka trzyletnia olimpiada jest trudniejsza, i dlatego weźmiemy się wszyscy rażnie do pracy.

Ulgi dla rolników przy dostawach dla wojska.

W związku z rozpoczęciem zakupów zboża dla wojska przez poszczególne DOK. zostały wydane specjalne instrukcje, które przewidują dla producentów rolnych i zrzeszeń gospodarczych rozmaite ulgi. Należą tu: zwolnienie od obowiązku składania wadium przy przetargach i kaucji przy zawieraniu umów o dostawę zboża oraz kupowanie mniejszych partij zboża, względnie od 200 kg. zboża. Następnie przy zakupach odręcznych u drobnych producentów rolników ilości zboża, nie przekraczających jednorazowo 1000 kg. Opłaty stemplowe ponosi wojsko, z kredytu na zakup zboża. Wreszcie stosowane jest bezpłatne wypożyczenie worków w celu opakowania zboża, dostarczonego dla wojska. Poza tym producentom rolnym i zrzeszeniom, dostarczającym zboża dla wojska, przyznawane jest pierwszeństwo przy nabywaniu otrąb, sprzedawanych przez składnice materiałowe intendatury. W wypadku rozpatrywania ofert, jeżeli równe warunki stawiają producenci i kupcy, pierwszeństwo mają rolnicy i ich zrzeszenia. Co się tyczy przewozu zboża kolejną, to odbywa się on na rachunek wojska za wojskowymi listami prze-

wozowymi, które wydaje się dostawcom po podpisaniu umowy. Zaliczki i akredytywy na dostawy zboża nie mogą być udzielane, dopuszczalna jest tylko częściowa wypłata należności na podstawie wtórnika listu przewozowego w wysokości 70 proc. należności za daną przesyłkę. Rozrachunki i wypłaty dokonywane są najpóźniej w ciągu 3 dni po wykonaniu dostawy. Termin zakupów zboża przez wojsko trwa od września do lutego.

KRONIKA

Z życia Młodej Wsi. W dniu 6 września br. odbył się Walny Zjazd Kół Młodzieży, na który przybyło 65 delegatów.

Zjazd zaszczycił swoją obecnością P. Starosta Kostołowski interesując się bardzo sprawami młodzieży wiejskiej. Przybył również delegat wojewódzki mgr. Jarosz Karol, prezes sekcji osadniczej p. Michno Andrzej oraz zaproszeni gości.

Po zdaniu sprawozdań z działalności i rachunkowego przez Powiatowy Zarząd Koła Młodzieży oraz przez prezesów poszczególnych Kół wiejskich wywiązała się dysku-

sja. Głos zabrał p. Michno, następnie przemówił do zebranych delegatów Kół wiejskich, p. Starosta kładąc nacisk na rolę jaką odgrywa młodzież polska w życiu wsi, a tym samym w budowie silnych podwalin Państwa. W przemówieniu zwrócił uwagę młodzieży na niebezpieczeństwo komunizmu, który za wszelką cenę pragnie skazić czyste dusze młodzieży. Przemówienie zostało nagrodzone rześzystymi oklaskami. Po przemówieniu p. Starosty del. Mgr. Jarosz wygłosił bardzo obszerny referat ideowy nakreślając drogą po jakiej winna iść młodzież wiejska. Na zakończenie dokonano wyboru nowego zarządu powiatowego.

Półkolonie Narod. Org. Kobiet. Oddział Narodowej Organizacji Kobiet w Sokalu urządził w tym roku trzy półkolonie a to w Rumoszu i w Iwaniczach i Crzeszowie pow. Włodzimierski. W Iwaniczach i Rumoszu półkolonia utrzymana była z funduszy Oddziału, zaś w Orzeszowie przez Zarząd W. O. K. Lwów. W Iwaniczach uczęszczały na półkolonie również dzieci czechów prawosławnych.

Półkolonia w Rumoszu trwała od dnia 2 lipca do 23 sierpnia br. pod kierownictwem p. Anny Głowackiej. Dzieci uczęszczających od lat 4—14. było około 40. Na program zajęć składały się: opowiadania z dziejów hist., pogadanki, śpiew, ćwiczenia gimn. itp.

Dnia 2 sierpnia br. urządzono przedstawienie, z którego czysty dochód w kwocie 40 zł. złożono na ręce Ks. Proboszcza w Świtarzowie na budowę kościoła. Zakończenie półkolonii nastąpiło 23 sierpnia bardzo uroczyście przy licznie zebranej miejscowej ludności, gości ze Sokala i harcerzy sokalskich, którzy wówczas oboozowali w gminnym lesie. Obszerny program wypadł bez zarzutu. Dzieciakom nie szczędzono oklasków, darząc je nagrodami i słodyczami.

Z **Tartakowa** donoszą nam o następującym fakcie: Staraniem kilku ludzi założono sklep kółka rolniczego w Tartakowie. Palcówka polska — gospodarcza ma wszelkie widoki rozwoju. Cóż kiedy niektóre jednostki w Tartakowie nie tylko bojkotują

sklep, ale wpływają na innych by sklep kółka omijały a popierały sklepy inne. Nie chcieliśmy wierzyć by na terenie Tartakowa podobne fakty miały miejsce. Niestety — przedłożono nam spis osób (w ilości około 24), których nazwisk na razie nie ogłaszamy, jednakże je ogłosimy w razie jeśli bojkot placówki polskiej dalej będzie miał miejsce. Społeczeństwo naszego powiatu musi nareszcie przekonać się jakich szkodników posiada w swym gronie. Czas się opamiętać.

Wybicie okien. Dnia 31. VIII. br. około godz. 21:30 w mieszkaniu Gitli Buber w Szmitkowie, nieznanie dotychczas sprawcy wybili szyby w 8 oknach. Wyrządzona szkoda wybitych szyb wnosi 7 zł. Dochodzenia w toku.

Pożary. Dnia 1. IX. br. około godz. 22-giej wybuchł pożar w stercie zboża, własność Jakóba Dogilewskiego w Żniatynie, skutkiem czego spaliło się około 120 kóp pszenicy wartości około 2.100 zł.

Dnia 31 sierpnia br. o godz. 19:30 na strychu domu mieszkalnego Michała Harasymowicza w Górze, zamieszkałego przez Andrzeja Szerebetę powstał pożar, który następnie przeniósł się budynki sąsiednie wskutek którego spaliło się: na szkodę Michała Harasymowicza dom mieszkalny, Onufrego Porochniuka 1 stodoła wraz z nagrodzonym zbożem, Anastazji Kłymów 1 stodoła i stajnia wraz ze zbożem.

Wyrządzona przez pożar szkoda wynosi ogółem około 3.000 zł. Pożar najprawdopodobniej powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Dnia 7 września br. o godz. 22-giej wybuchł pożar w budynku Goldfekiera Srula w Uhrynowie, wskutek czego spłonął dach i połowa budynku wart. około 550 zł. Przyczyna pożaru na razie nieusta-

lona.

Dnia 6 września br. około godz. 20-tej spaliła się sterta żyta wart. około 2.200 zł. na szkodę Antoniego Glazera, dzierżawcy majątku w Wojsławicach. Strata była złożona na polu dworskim pod Mianowicami.

Zabójstwo. Onegdaj dwóch nieznanymi sprawców, usiłowało skraść konie ze stajni Wasyla Iwacha w Madziżkach. Na szczekanie psa wyszedł z mieszkania Stefan Iwach, lat 24, i na podwórzu natknął się na sprawców, którzy oddali do niego kilka strzałów rewolwerowych z których 4 raniły go ciężko, skutkiem czego Iwach po godzinie zmarł. Na odgłos strzałów wyszedł z mieszkania ojciec Stefana Wasyl Iwach do którego sprawcy oddali również jeden strzał raniąc go lekko w brzuch. Sprawcy uciekając oddali jeszcze 2 strzały. Za bandytami zarządono pościg.

Strajk. Dnia 10 września o godzinie 6-tej rozpoczął się strajk okupacyjny 20 robotników w młynie „BRONISŁAWA“ w Sokalu.

Strajkujący żądają podwyżki płac do 50 proc., wprowadzenia angielskiej soboty i 15-to dniowego urlopu płatnego.

Przebieg strajku zupełnie spokojny.

Zakończenie strajku. W ostatniej chwili dowiadujemy się że strajk robotników w młynie „BRONISŁAWA“ w Sokalu został zakończony. Robotnicy przystąpili do pracy uzyskując 25 proc. podwyżki zarobków.

Repertuar kinoteatru „ŚWIT“ Dnia 19 i 20 bm. arcyzabawna komedia produkcji polskiej „NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU“.

Dnia 26 bm. tylko jeden dzień wielki dramat życiowy „KAPITAN SORRELL i SYN“.

Dnia 27 bm. kino nieczynne.

Drukarnia Pospieszna w Sokalu

PRZYJMIE

chłopca do nauki.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm.: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

Redaktor odpowiedzialny: ZDZISŁAW GREISS, Dyr. P. K. Kasy Oszcz.

Druk. Posp. L. Wienera w Sokalu.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCY.

GADY W PODANIACH LUDOWYCH.

Nasze obyczaje ludowe są tak bogate, że wśród ludów świata, zajmujemy pierwsze pod tym względem miejsce.

Czytając ilustrowane kalendarze u nas wydawane i porównując je z podobnymi wydawnictwami innych narodów, zastanowić nas musi przedewszystkiem olbrzymia ilość podań, legend w naszych kalendarzach, a których niema w almanachach innych narodów.

Przyczyna jest poważna.

Żaden naród nie wnikał tak głęboko w tajniki życia przyrody, jak my.

Podania ludowe, dotyczące zjawisk przyrody i jej stosunku do człowieka, są dla zoologa bardzo ciekawe.

Tak samo jak historyk z dawnych pozostałych śladów życia ludów wytwarza sobie obraz przedhistorycznej przeszłości — tak też zoolog dopatruje się w podaniach ludowych o zwierzętach, wielkich prawd, które lud żyjący od wieków w ścisłym związku z otaczającą go przyrodą, odgadł na drodze długiego doświadczenia.

Z braku wiedzy ubrał spostrzeżenie swe w szatę fantastyczną.

Gady są najpoważniej reprezentowane w podaniach ludowych.

Wśród nich jaszczórka jest najczęściej wymieniana, prawdopodobnie dlatego, że nierzadko spotkać ją można koło siedzib ludzkich.

Ponieważ jaszczurka należy do tego samego gatunku gadów co i wąż, więc eo ipso daje ludowi dostateczne powody, by zaliczać ją do rzędu złośliwych i niewdzięcznych.

Powiadają, że jaszczurka po dokonanej akcji miłosnym, samczykowi, mężowi swemu głowę odgryza.

Jaszczurka, według dawnych legend, wywodzi się z jajka, które zniósł kogut.

Bazylipek, bliski krewny jaszczurki, zabijał ludzi wzrokiem i dlatego mówiono:

„Nie spoglądaj na bliźniego — okiem bazyliżkowem”.

Czarownice, wędrując na Łysą górę, nacierały ciało swoje rozmaitemi maściami tłustymi i sadzami. Do przyrządzania tych kosmetyków używały one sadła i mięsa jaszczurek.

Złośliwy zabobon poczytuje plemię jaszczurcze, za narzędzie zemsty.

Żywą jaszczurkę posiekać na drobne kawałki i podać ją w potrawie, było równoznaczne z otruciem. Ze spożytych kawałków jaszczurczego mięsa wylęgały się w brzuchu po pewnym czasie młode jaszczurki i powoli zjadały wnętrze człowieka, który w męczarniach umierał. Rozmaitemi lekami wypędzano je w żywota człowieka, ale choć kłębami z niego wychodziły, od śmierci uratować go to już nie mogło.

Prawdopodobnie mamy w tym wypadku niezrozumiały u dawnych ludów objaw u człowieka tasiemca, a u zwierząt motolicę.

W dawnych czasach mniemano, że młode jaszczur-

ki nie wylęgają się, tylko wygryzają z łona matki. Matka po połoгу zdychała. Dlatego też skazanego na śmierć ojcobójcę zaszywano w wór i wkładano do wora oprócz psa i koguta, także jaszczurkę.

Padalec, bardzo niewinny i pożyteczny gatunek jaszczurki, był bardzo poniewierany.

Przypisywano mu nietylko złośliwość, ale i jadowitość. Padalec był gorszy od psa wściekłego mówiono bowiem:

„Bardziej się chronić trzeba padalca, niż wściekłego psa”.

Zabobon nakazywał przy spotkaniu padalca, zabić go kijem, który potem bezwarunkowo trzeba odrzucić. Kij, którym zabito padalca, wzięty w rękę, sprowadza choroby skórne: skóra jak łupież łuszczyć się będzie i odpadać.

Skoro przypadkiem padalec prześlizgnąłby się po oczach człowieka, wtedy groziła człowiekowi ślepotą.

Starej daty kłusownicy są zdania, że najlepiej bije strzelba, jeżeli choćby jeden raz przez jej lufy przepuścić nabój jaszczurczy.

Najwięcej zabobon ten rozpowszechniony był u Litwinów.

Zdobywszy rusznicę, umiano ją też uczynić celnie strzelającą.

Łożysko strzelby musiało być z korzenia suchej brzozy stojącej na rozstajach i pod którą zakopano wiśielca. Korzeń brzozy trzeba było wykopać w dzień zaduszny, dwoma starami łopatami.

Lufy osadzone na takim łożu nigdy nie zawiodą, jeżeli się je nabije, jeśli nowe, ładunkiem żmii czarnej z jasnym zygzakiem na grzbiecie i ostrym szponem u ogona.

Król kłusowników Łagunas w taki sposób przyrządził sobie swoje strzelby.

Strzelbę naładował prochem i poszedł w lipcowy, upalny dzień do lasu szukać żmii. Znalazłszy ją, podsunął lufę pod pysk. Gad wlał w otwór, a wtedy Łagunas zatkał czempredzej otwór zawczasu przygotowanym czopem z kości ludzkiej i niósł broń do domu. O północy podczas pełni wychodził ze strzelbą z domu i mierzając do tarczy księżycy, strzelił. Jeżeli tak się strzelbę ostrzela, to nigdy się nie chybia. Nawet nie mierzając — trafia celnie.

Nie wszędzie jednak jaszczurka lub padalec, są w poniewierce.

Tylko w tych okolicach, gdzie rzadko się je spotyka, uważane są jako symbol czarci. W tych zaś okolicach, gdzie obok jaszczurki i jadowite gady bytują — tam cieszy się ona sympatią.

Według mniemania ludu, ostrzega jaszczurka śpiącego w lesie człowieka, przed zbliżającą się żmiją, biegnąc mu, lub przełaząc po twarzy — aby go zbudzić. Zdarzało się, że przebudzony jednocześnie spostrzegł żmiję i jaszczurkę, i nie przyszło mu to na myśl wcale, że jaszczurka właśnie przy nim szukała schronienia przed

zmiją.

Zależnie od okolic, wąż jest czczony, lub przeklęty.

Dom, pod którym wąż zaskroniec obrał sobie le-
gowisko, uważa się za szczęśliwy.

Kto węża zabije — tego przez siedem lat nieszczęście
prześladuje.

Przechowywanie żywego, lub zabitego zaskronca
jest zadatkiem dobrego powodzenia.

Twierdzą w niektórych wsiach, że węże krowy do-
ją, które wskutek tego, więcej mleka dają. Krowa za
zabitym swym węzem-przyjacielem, rozpacza i tęskni,
nie jedząc, aż sama zdechnie.

Brać węża w rękę ludzie nie lubieli i odważniś taki
otrzymywał przydomek czarownika.

Dzięki swej budowie, wąż potrafi w kłębek się zwi-
jać i przez najmniejszą szparkę się precisnąć.

Raz wieśniak w polu znalazł na pół zamrożniętego
węża. Za pazuchę go włożył, ogrzał i ożywił. Wąż przy-
szedłszy do sił, wgryzł się w ciało wieśniaka, że ten
wkrótce zmarł. Prawdopodobnie dlatego mówią, że ską-
py lub niewdzięczny ma węża w kieszeni lub w sercu.

Tam gdzie węzów nie lubiano, mówiono:

„U skąpca goście — jak w izbie węzowie”.

Z węża wyrabiano dryjakiew (roślina skabioza),
maść gojącą rany.

„Niemasz nic tak złego, żeby się na dobre nie
przydało: bywa z węża dryjakiew”.

Chydrość węża również weszła w przysłowie.

Mówiono:

„Bądźcie mądrymi jak węzowie”.

Albo: „Wolę jawnego nieprzyjaciela — anizeli chy-
trego „węża”.

(Łowiec — 8).

WIELKA GDYNIA

o ś r o d k i e m r u c h u t u r y s t y c z n e g o .

Od kilkunastu już lat największe nasilenie ruchu
wycieczkowego i turystycznego w sezonie letnim daje
się zaobserwować na polskim wybrzeżu. Ośrodkiem te-
go ruchu i podstawą wycieczkową jest Gdynia, połączo-
na dogodną komunikacją lądową, wodną i powietrzną
z całą Polską, a przez morze z 200 portami całego świa-
ta, z którymi stała komunikację pasażerską utrzymuje 40
linij regularnych.

Każdy Polak czuje potrzebę zwiedzenia nadmor-
skiej stolicy i nowopowstałych miejscowości nadmor-
skich, cudzoziemców zaś pociąga szalone tempo rozwo-
ju Gdyni i portu gdyńskiego. A kto zwiedzi Gdynię
i najbliższe jej okolice, wyrusza na półwysep Helski,
aby zwiedzić jego uzdrowiska: Hel, Jastarnię i nowo-
cześnie urządzoną Juratę, w powrotnej drodze zawadza
o Puck, Swarzewo, Rozewie, Jastrzębią Górę, Karwie,
Żarnowiec i Wejherowo oraz zagłębia się w malowni-
czych lasach Szwajcarii Kaszubskiej, ozdobionej 200 pięk-
nymi jeziorami, pomiędzy którymi rozlokowały się Kar-
tuzy, Chmielno, Wierzyca i Kościerzyna.

O ile całe wybrzeże zwiedzać można bez przewod-
nika i bez specjalnych wskazówek, o tyle Gdynia jako
miasto i port wymaga racjonalnego zwiedzania i pewne-
go planu turystycznego. Gdynia — port największy na
Bałtyku i miasto liczące obecnie ponad 80 tysięcy mie-
szkańców, w r. 1921-ym była małą wioską rybacką, po-
siadającą 3 tysiące mieszkańców. W miejscach, gdzie
jeszcze w r. 1924-ym rozciągały się łąki i torfowiska,
zbudowany został olbrzymi port, imponujący potężnymi
gmachami, siłą ramion stalowych dźwigów i nieustannym
ruchem, jaki w nim panuje. Powstał port, któremu pod
względem obrotów towarowych, wynoszących 7 milio-
nów tonn towarów (40 proc. ogólnego obrotu towaro-
wego Polski) ustępuje dziś Kopenhaga, Sztokholm, Gdańsk,
Królewiec, Szczecin, Helsingfors, Ryga i Tallin.

Port gdyński zwiedzać trzeba od strony morza, ko-
rzystając z motorówek i od strony lądu, obchodząc do-
kładnie wszystkie mola i nadbrzeża. Na molo rybackiem
znajduje się od strony basenu południowego przystań
kutrów rybackich, obok niej Chłodnia Rybna, przecho-

wująca ryby w stanie świeżym i zamrożonym, dalej, bę-
dąca na ukończeniu Chłodnia Śledziowa na 15 tysięcy
beczek pojemności oraz duże magazyny śledziowe, wę-
dzarnie ryb i fabryki konserw, molo węglowe najbar-
dziej imponujące rozmachem i potęgą techniki. Stąd
przeszło 5 milionów tonn węgla polskiego wędruje w
świat i tu pracują najwię-
sze wśród portów bałtyckich
dźwigi. Wyróżnia się z pośród nich wytwórnicą wago-
nowa, która w przeciągu godziny przeładowuje 400 tonn
węgla, unosząc całe wagony nad otwór w okręcie.

Więszą jeszcze wydajność mają dwa urządzenia
taśmowe, przeładowujące 600 tonn węgla na godzinę.
Przy molo pasażerskiem wznosi się potężnych rozmia-
rów, nowoczesnie urządzony Dworzec Morski, za któ-
rym ciągną się wielkie magazyny portowe. W miejscu,
gdzie stoi Kapitanat Portu w r. 1925-ym przechodziła
droga, łącząca wieś Gdynię z wsią Oksywie. Obecnie
dwie te dzielnice Wielkiej Gdyni oddziela główny ka-
nał wejściowy, którego głębokość wynosi 12 m. Wszyst-
kie baseny wewnętrzne mają 8 m. głębokości i korzy-
stać z nich mogą wszystkie transatlantyki, które tylko
przepuści Kanał Kiloński. Magazyny portowe, przezna-
czone dla cukru i drobnicy znajdują się na wybrzeżach
basenu im. Marszałka Piłsudskiego. Na wybrzeżu pol-
skim ulokowała się Chłodnia Portowa, mogąca po-
mieścić w swych komorach 1200 wagonów towarów jed-
nocześnie. Przemysł gdyński znajdziemy na wybrzeżu
Indyjskiem przy basenie im. Marszałka Piłsudskiego. Sa-
modzielną część portu stanowi Strefa Wolnocłowa. Przez
tę strefę przechodzą tranzytem towary, przeznaczone dla
Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i innych państw.

Ogółem w ciągu 10-ciu lat zbudowano 11 km. na-
brzeży, ujmując w kamienne ramy 320 ha basenów, 160
km. torów kolejowych, 16 km. dróg, 61 dźwigów nowo-
czesnych typów, mogących przeładować 7 tysięcy tonn
na godzinę, 35 magazynów portowych o powierzchni
200 tysięcy m. kw., oraz cały szereg gmachów, prze-
znaczonych dla urzędów portowych.

W skład obecnej Wielkiej Gdyni weszły dawne
wioski rybackie: Gdynia, Kamienna Góra, Grabówek,

Oksywie, Chylonja, Obłaze, Witomino i połączono w r. 1935-ym Orłowo Morskie i Cisową. Powierzchnia miasta wynosi 66 km. kw., długość wzdłuż toru kolejowego 16 km. Liczba ludności osiąga obecnie 80 tysięcy, podczas gdy w r. 1931-ym spis ludności wykazał 33 tysiące.

Gdynia w krótkim czasie pokryta została siecią dobrze urządzonych ulic, przy których wznoszą się potężne, nowoczesne gmachy, siecią wodociągów i kanalizacji i siecią elektryczną.

Przepiękny widok na miasto i port rozciąga się od stóp krzyża na Kamiennej Górze, zwłaszcza o zmroku, gdy Gdynia tonie w powodzi światła, odbijających się w wodach basenów portowych.

Dzięki swemu szybkiemu rozwojowi, Gdynia nie jest miejscowością, do której turysta raz jeden zawita. Musi ją zwiedzać co roku. Co roku bowiem wiele rzeczy nowych zobaczy.



Wycieczki do Danii i Szwecji w d. 17-23. VI. 1936.

Oddawna już pragnąłem zwiedzić Danię, w której rolnictwo stoi bardzo wysoko, a nadewszystko jest znakomicie zorganizowane pod względem zawodowym i spółdzielczym. Dzięki wydatnej pomocy Wydziału Powiatowego, odbyłem w dniach 17—23. VI. 1936 wycieczkę do Danii i Szwecji, zorganizowaną przez C. T. O. i K. R. w Warszawie. W wycieczce wzięło udział około 130 osób z całej Polski, a wśród nich przeważnie instruktorzy rolniczy, nauczyciele szkół rol., spółdzielcy, a szczególnie delegaci spółdzielni rusińskich (ruskich) w liczbie około 30. Było również dość duże większych i mniejszych gospodarzy.

Nie będę się rozwodził o wrażeniach, jakie odniosłem przy zwiedzaniu chłuby naszego Państwa — Gdyni, ani też o pięknie morza. Wspomnę tylko, że podróż z Gdyni odbywaliśmy na najpiękniejszym statku polskim „Batory”, który po drodze do Nowego Jorku wysadził nas w stolicy Danii — Kopenhadze. Statek „Batory” reprezentuje doskonale naszą młodą flotę tak pod względem wspaniałości budowy, jako też wzorowego porządku i luksusowego utrzymania. Nic dziwnego, że jeżdżą nim liczni cudzoziemcy. a ponadto przewozi on do Ameryki nasze produkty. Widziałem jak w porcie ładowali do niego mnóstwo skrzyń z konserwami mięsnymi bekowego przemysłu.

Po przybyciu do Kopenhagi rano powitał naszą wycieczkę sekretarz poselstwa polskiego oraz delegatka Towarzystwa Polsko-Duńskiego. Walizki nasze odwieziono do hoteli, my zaś rozpoczęliśmy zaraz zwiedzanie miasta pod przewodnictwem p. Lenza, Polaka, studiującego medycynę w Kopenhadze. Najpierw zwiedziliśmy **Muzeum Thorwaldsena**, słynnego rzeźbiarza, gdzie zgromadzono moc dzieł znakomitego i płodnego mistrza. Zobaczyliśmy między innymi modele pomników wykonanych w Polsce jak: Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie, Kopernika w Warszawie, Potockiego w Krakowie i inne.

Następnie udaliśmy się do drugiego muzeum t. zw. **Glyptoteki**, gdzie zobaczyliśmy znów wspaniałe zbiory rzeźby i malarstwa nie tylko artystów duńskich, lecz francuskich i innych, a ponadto zabytki starożytnego Egiptu, Grecji i Rzymu. Duńczycy interesują się bardzo historią, czemu dają wyraz w gromadzeniu dzieł kultury dawnej i nowoczesnej.

Po południu zwiedziliśmy w tym dniu „Miasto Starców”, charakteryzujące doskonale stosunki społeczne w Danii. Duńczycy mają bardzo rozwiniętą opiekę społeczną i rozmaitego rodzaju ubezpieczenia. Każdy Duńczyk, który przeżyje 65 lat a niechce z jakichkolwiek powodów pozostawać w domu, może korzystać z bez-

płatnego całkowitego utrzymania w pensjonatach dla starców obojga płci, które w Kopenhadze zgrupowane w wielkim parku utrzymują około 1.500 starców. Każdy staruszek otrzymuje tu dobre mieszkanie z doskonałym wiktem, obsługą, (Miasto starców zatrudnia 450 służby), opieką lekarską, 2 ubrania rocznie i 1 koronę tygodniowo na osobiste wydatki. Jest tam własny kościół, biblioteka, radio, teatr, w którym artyści dają bezpłatne przedstawienia, ogródki warzywne i kwiatowe dla rozrywki staruszków, jednym słowem wszelkie ugodę. Wszędzie uderza wzorowy porządek, czystość, spokój, moc kwiatów. Nic dziwnego, że w takich warunkach dożywają staruszkowie późnego wieku, przeciętnie starcy 75, staruszki 77 lat.

Koszty utrzymania starców pokrywane są z podatków. Staruszkowie, którzy nie chcą przebywać w domach dla starców otrzymują rentę w wysokości 600 K rocznie.

Kopenhaga jest starym miastem portowym i ogniskiem życia kulturalnego i gospodarczego Danii. Posiada szereg cennych zabytków, zamków królewskich, muzeów, pomników, i t. d. Domy 3—5 piętrowe na ogół skromne, przeważnie nietynkowane, lecz ulice szerokie, całe asfaltowane, czyste. Mimo bardzo dużego ruchu samochodowego i rowerowego panuje tu spokój, trąbki samochodowej, ani dzwonek rowerowego prawie zupełnie się nie słyszy. Na skrzyżowaniach ruchliwych ulic porządek ruchu utrzymują tylko automaty świetlne, do których się wszyscy skrupulatnie stosują. Spokój i porządek jest imponujący. Sklepy ze wspaniałymi wystawami przedstawiają się bardzo ukazale, zwłaszcza wieczorem przy nadmiernym, efektownym oświetleniu. Ludzie jadą przeważnie na rowerach mniej chodzą pieszo. Brak wałęsających się i żebraków.

Wieczorem zwiedziliśmy słynny park rozrywkowy „Tivoli”. Tłumy ludzi zabawiają się tu beztrudno od 6 do 12 w nocy. Jest tam teatr pantominowy, sale koncertowe, wszelakiego rodzaju zabawy, kolejki, ruletki itp. Nie widać tu żadnych różnic w ubiorze, w zachowaniu się, wszędzie spotyka się tylko ludzi swobodnych kulturalnych.

Zanocowaliśmy w hotelu, gdzie mamy wygodne pokoje z wodą ciepłą i zimną wikt duński, obfitujący w rozmaite zakąski-specjalność duńską i obsługę wzorową, grzeczną a nie natrętą.

W drugim dniu zwiedziliśmy z delegatem Duńskiego Towarzystwa Rolniczego Rzeźnię miejską. Olbrzymie zabudowania; wszędzie beton i kafle, wzorowa czystość i porządek, nie wyczuwa się prawie zupełnie niemiłych zapachów. Olbrzymie chłodnie zapełnione bitymi sztu-

kami zwierząt. Roczny ubój wynosi około 2.000 koni, 22.000 bydła, 17.000 cieląt, 10.000 świń. Zwierzęta zabija się specjalnym pistoletem. Ponadto mieliśmy możliwość zobaczyć bicie drobiu i pakowanie go na eksport do Anglii.

Ceny bydła wynosiły za I. kl. 58 öre II. kl. 45—50 III. kl. 40—42 öre. Opłaty w rzeźni od sztuki: krowy — 3.40 K. jałówki 1.70, świni 2.50, cieląt 0.90 K. Zwierzęta są brane wprost od rolników lub od spółdzielni według oznaczonego kontyngentu.

Po zwiedzeniu rzeźni wyjechaliśmy do Hedelykke, gdzie oglądaliśmy mleczarnię spółdzielczą, założoną w r. 1888 a udoskonaloną w r. 1931. Mleczarnia ta posiada 291 członków, dostarczających mleko od 2.220 krów z 16 wiosek w promieniu 8 km. Do Związku Hodowców bydła należy 50 proc. krów. Udział wynosi 25—50 K od sztuki. Mleczarnia przerabia rocznie 6—7 milionów

rocznie mleka. Na 1 kg. masła wystarcza śmietany z 23—24 l mleka. Przeciętny proc. tłuszczu 3.7 tj. 86 jednostek na 1 kg masła. Cena za tłuszcz z 1 litra mleka wynosi 10—12 öre oraz 50 proc. mleka odtłuszczonego. Cena masła w czerwcu wynosiła 1.85 Kor za 1 kg. Mleko chude 3—5 öre. Spółdzielnia zatrudnia 5 specjalistów z wyższym wykształceniem, 1 robotnika, 2 praktykantów i 2 robotnice. Koszty produkcji wynoszą 12 Kor na 1.000 l mleka.

Członkowie zarządu pracują bezpłatnie. Wypłata za mleko odbywa się co 14 dni. Mleczarnia posiada maszynę parową i motor elektryczny, chłodnię, pasteryzatory, specjalne aparaty do mycia baniek i flaszek oraz osuszania gorącym powietrzem. Napełnianie i kapslowanie flaszek, w których wysyła się mleko pasteryzowane i chłodzone do miasta odbywa się przy pomocy automatu, obsługiwanego przez 1 robotnicę. C. d. n.

Do hodowców rolników w sprawie koni.

Każde gospodarstwo rolne musi posiadać pewien komplet koni dostosowany do obszaru obrabianej ziemi i do rodzaju pracy. Uzupełnianie tego kompletu powinno być prowadzone racjonalnie i ekonomicznie. Chodzi więc o to, ażeby nasi rolnicy starali się unikać nabywania nowych koni, a szczególnie koni nieznanymi, gdyż to zawsze jest połączone z pewnym ryzykiem, lecz żeby starali się dochowywać swoich własnych koni przez stanowanie swoich klaczy.

Stwierdzone zostało urzędowo, jak również przez lekarzy-praktyków, że największy procent chorych i wadliwych koni znajduje się w materiale końskim, przeznaczonym do handlu. Handel końmi w znacznej części zawiera w sobie jakby zbiór wszelkich braków z ukrytymi lub jawnymi wadami i chorobami, nie wyłączając i chorób zakaźnych.

Kupno koni z rąk zawodowych handlarzy jest ryzykowne z dwóch względów. Przede wszystkim, jeżeli nowonabyty koń okaże się później posiadającym jaką wadę czy robobę, bardzo obniżającą jego zdolność do pracy i jeżeli z przyczyn prawnych nowonabywca niema możliwości zwrotu tego konia, jest narażony na stratę. Z drugiej strony — jeżeli nowonabyty koń okaże się potem cierpiącym na chorobę zakaźną jak nosacizna, zołzy, zaraza piersiowa, influenza, zaraza stadnicza itp. — nowonabywca zaraża sobie wtedy nieraz całą stajnię i ponosi olbrzymie straty, nieraz rujnujące całe gospodarstwo.

Pominąwszy różnego rodzaju choroby — konie znajdujące się w handlu — bardzo wiele pozostawiają do życzenia pod względem stanu ich nóg i ogólnej budowy.

Każdy koń mający pracować produkcyjnie i jeżeli ma być dla rolnika dobrym i opłacającym się robotnikiem — powinien posiadać dwa najważniejsze warunki, a mianowicie: dobre, mocne nogi i zdrowe płuca. Dwa te warunki w znacznym stopniu uzależnione są od tego w jakim wieku i w jaki sposób danego konia zaczęto używać do pracy i jazdy. Zależą one również i od budowy konia, od jego gatunku, pochodzenia i dziedziczności. Poniważ ostatnie te okoliczności nie zależne są od człowieka, musimy więc zwrócić uwagę na okoliczności pierwsze, to jest na właściwe i w swoim czasie używanie młodego konia do zaprzęgu. Oprzęganie przedwczesne — nieraz wywiera bardzo zgubny wpływ na zdrowie konia, hamuje jego rozwój, a nawet często czyni go zupełnie niezdolnym do pracy. Spotyka się czasem konie młode trzy ipół lub czterolatki, które mają już

zerwane nogi lub też początki dychawicy,

Wiek, w którym należy rozpocząć oprzęganie młodego konia — określa się na skończone trzy lata.

Znany hodowca i kawalerzysta Pieniążek, który żył trzysta lat temu — napisał książkę p. t. „Hippika”, w której podaje następujące wskazówki: „na stajni młodziem ma być do św. Wojciecha, a potem puszczona na trawę, zaś na stajnię wzięta w dzień św. Jadwigi; i tak po roku chowane być mają, a gdy już trzeci rok przyjdzie, wtedy po nowem lecie niech będą połapane i w uździenicach postawione przy wozach”. Widzimy więc, że wiek tu określony, wynosi przeszło trzy lata. Trzysta lat temu już rozumiano, że wcześniej używać konia nie można i należy zaczekać, żeby się zupełnie rozwinął i wykształtował całkowicie. A tymczasem — jakże często się widzi, że gospodarze zaprzęgają dwu a nawet i półtoralutki i biorą je do ciężkiej pracy!

Jeżeli zachodzi potrzeba kupna konia — to należy dokładnie zbadać stan jego nóg, a także i przekonać się, czy ma zdrowe i nienaruszone płuca, to jest czy niema początków dychawicy, która polega na rozdęciu pęcherzyków płucnych. W celu rozpoznania tego cierpienia — należy przepędzić konia dobrym kłusem a potem postawić i pilnie obserwować jego oddech. Jeżeli koń jest dychawiczny, to wydychanie powietrza jest większe i głębsze, niż wdychanie. Koń taki wciąga boki głęboko, tak że można łatwo zauważyć, zjawianie się rowka przy dolnym brzegu żeber. Po pewnym odpoczynku — objawy te zupełnie giną. Bywa też jeszcze drugi rodzaj dychawicy, mianowicie dychawica chrapliwa, objawiająca się chrapaniem i gwizdaniem w gardle wskutek zwężenia krtani. Przyczyną bywa paraliż nerwu, co pochodzi najczęściej wskutek dziedziczności. Obydwa rodzaje dychawicy są cierpieniem nieuleczalnym i wszelkie środki lecznicze przeciwko nim okazały się bezskutecznymi. Jedynie tylko przez odpowiednią dietę w żywieniu i absolutny wypoczynek, za pomocą niektórych spowodów można do pewnego stopnia rozwój złagodzić i zatrzymać na czas jakiś, a przy ostrożnym i umiętnym obchodzeniu się z koniem, może on przez czas pewien służyć do lżejszej pracy, jednakże o zupełnym wyleczeniu nie może być mowy.

Przede wszystkim jednak pamiętajmy o tym, by przy wychowie źrebiąt nie oprzęgać ich nigdy wcześniej, jak dopiero po ukończeniu trzech lat, ponieważ inaczej mogą przedwcześnie się zmarnować i nigdy nie wyrosną na zdrowe i silne konie, a tylko będą powiększać ilość braków w materiale handlarskim.

POLSKA

KWIAT ARMJI POLSKIEJ

SZKOŁA PODCHORAŻYCH KAWALERJI W GRUDZIĄDZU



Księżę Józef Poniatowski,

Mal. Juliusz Kossak.

Marszałek Francji, Wódz Naczelny Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego — zginął śmiercią bohaterską w nurtach Elstery pod Lipskiem w 1813 roku ze słowami: „Bóg mi powierzył honor Polaków — Bogu go oddam”.



Józef Smoleński,

*Pułkownik dyplomowany
Komendant Centrum Wy-
szkolenia Kawalerji.*

*„Polakom z Zagranicy prze-
sła serdeczne żołnierskie
pозdrowienia od Szkoły Pod-
chorążych Kawalerji w Gru-
dziądzu, która na sztandarze
swym posiada słowa: „Honor
i Ojczyzna“*



Jan Litewski,

*Podpułkownik i Dowódca
Szkoły Podchorążych
Kawalerji.*

*„Rodakom z Zagranicy w
ich dążeniu do jaknajści-
ślejszego zespolenia z Ma-
cierzą, przesyłam najszczer-
sze życzenia owocnej pracy
dla chwały Polski. Cześć“.*

Śmiało rzec można, że odkąd tylko człowiek ko-
nia obłaskawił i do siebie przywiązał — stał się koń
dla naszych przodków Słowian, a później dla dziel-
nych i walecznych dawnych Polaków najbliższym
przyjacielem i towarzyszem — dlatego może nie było
lepszyc znawców koni od Polaków. Rasa konia pol-
skiego słynęła szeroko po świecie, a kawalerja stała
się bronią narodową Polaków, której zawdzięczamy
najwspanialsze karty naszej historii, jak: Kircholm,
Chocim, Wiedeń, Somossienra, a w nowszych czasach
Krechowce, Jazłowce i wiele innych, gdzie krew pol-
skiego kawalerzysty obficie zrosiła ziemię polską.

Dzisiaj, jak niegdyś, kawalerja polska zajmuje
przodujące miejsce na świecie, a wykszolenie bojo-
we, rycerska postawa, brawura i odwaga, jak również
wspaniałe tradycje, płynące z przeszłości, mogą za
przykład służyć wszystkim narodom świata.



**Warta honorowa przy sztandarze Szkoły,
podczas ćwiczeń polowych.**

Po wzgórzach grudziądzkich, po malowniczych
lasach i polach przebiegają od rana do wieczora kon-
ne plutony i szwadrony żołnierskie. Słychać głosy
dalekich komend... biegają po zielonej przestrzeni
dźwięczne tony trąbek ułańskich... gwar głosów mło-
dzieńczych... rżenie koni — to słynna Szkoła Podcho-
rążych Kawalerji szykuje swych wychowanków na
przyszłych oficerów i dowódców.

Przelatują, jak wicher, na koniach, opaleni chłop-
cy. Oczy błyszczą radością, na ustach uśmiech gości,
a w sercu tętni ochota do zwycięskiego czynu, — bo
nic może tak nie podnosi ducha polskiego, jak koń...
jak wesoła śpiewka ułańska... jak wicher, co w uszach
świszcze.



**Zbiórka i meldunek oficerów rezerwy,
przebywających na ćwiczeniach w Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu.**



**Pasowanie podchorążych na oficerów,
przez generała — przedstawiciela Pana Prezydenta Rzplitej.**

Koroną i kwiatem polskiej kawalerji jest Szkoła Podchorążych w Grudziądzu, gdzie pod wytrawnym kierownictwem doświadczonych instruktorów i pedagogów — dusze, serca i ciała naszej młodzieży przekuwane są na granit, o który rozbijają się wszelkie zakusy wroga.

Prastary Grudziądz, czysty i cichy, wśród pięknych wzgórz tuż nad Wisłą położony — jakby zadumany nad swoją przeszłością, gdzie echa niedawnej jeszcze niewoli niemieckiej i dawniejszej krzyżackiej — błędzą — ożywa i ustami wszystkich miesz-



Defilada nowomianowanych podporuczników.

kańców dumnie się uśmiecha, kiedy furkocą na wietrze barwne proporczyki, kiedy w defiladach sztandary się kołyszają i blaskiem zwycięskim błyszczą w słońcu szable podchorążych.

Ta Szkoła to miłość i duma, nietylko starego miasta, ale i całej Polski, bo krew rycerska i tradycja kawaleryjska wrodzone są naturze Polaka, tak dalece, że, jak wiadomo z naszej i całego świata historii, gdziekolwiek można było walczyć o własną lub cudzą wolność — zjawiał się polski kawalerzysta i czy to w Ameryce, czy we Francji, czy na Węgrzech, czy w Italji — na wszystkich żołnierskich szlakach świata — cudów męstwa i poświęcenia dokazywał. Niedarmo Napoleon — bóg wojny — zwał Polaków: „narodem bohaterów i kawalerzystów”.

Podchorążowie kawalerji w Grudziądzu, wyra-

stając wśród szczytnych tradycyji naszej historycznej przeszłości, są spadkobiercami rycerzy spod znaków hetmańskich Żółkiewskiego, Czarnieckiego, Sobieskiego, Dąbrowskiego, Pułaskiego, Beliny-Prażmowskiego, Orlicza - Dreszera, Mościckiego i tylu, tylu innych wielkich wodzów i wspaniałych kawalerzystów polskich.

Szkoła Kawalerji w Grudziądzu powstała natychmiast po wywalczeniu Niepodległości, na przełomie 1919 i 1920 roku. W czerwonych, obszernych gmachach, pozostałych po niemieckich huzarach, znalazły miejsce, doskonale już przez Polskę urządzone i wyposażone w najlepsze pomoce szkolne i wojskowe, — wielkie sale wykładowe, przestronne pokoje sypialne, jadalne i rozrywkowe, sale gimnastyczne



**Uroczyste wręczenie złotej szabli,
w Imieniu Pana Prezydenta Rzplitej — prymusowi Szkoły.**

i sportowe, ujeżdżalnie, piękne stajnie, zbrojownie, magazyny.

Centrum Wyszkożenia Kawalerji i Szkoła Podchorążych w ciągu 15 lat swego istnienia wykształciły na oficerów zawodowych zgórą 1000 podchorążych oraz na oficerów rezerwy kilkanaście tysięcy podchorążych rezerwy, nie licząc niezliczonych kursów i przeszkoleń, jakie w tym okresie czasu odbywały się zarówno dla oficerów służby czynnej, jak i rezerwy.



Defilada w szyku konnym nowomianowanych oficerów.



Musztra formalna,
kursu oficerów kawalerji w C. W. K.

Prócz tego Szkoła zawdzięczając swojej sławie, która ją stawia w rzędzie najlepszych Szkół tego rodzaju na świecie, nieustannie gości w swoich murach cudzoziemców, jak: Amerykan, Japończyków, Meksykańczyków, Czechów, Argentyńczyków, Łotyszów, Estończyków i innych, którzy przyjeżdżają dla zdobycia wiedzy kawaleryjskiej.

Z łona tej Szkoły wyszły słynne zespoły zawodników jeździeckich, gdzie tacy jeźdźcy, jak Królikiewicz, Antoniewicz, Szosland, Sokołowski, Komorowski, Gutowski, Kulesza, zdobywając pierwsze miejsca i Puhary Narodów wśród najlepszych jeźdźców Europy i Ameryki szeroko roznieśli sławę kawalerji polskiej.

Na frontonie Szkoły czytamy słowa Wielkiego Marszałka:

„Cieszę się, że w nocy 29 listopada wartę w Bel-

wederze zaciągnęli podchorążowie, którzy przypominają mi dni tryumfu. Życzę wam wszystkim takiej kariery, która byłaby tryumfem, którą w was wzbudziła szacunek dla samych siebie”.

W sali honorowej szkoły z dwu stron portretu najwspanialszego kawalerzysty polskiego — księcia Józefa Poniatowskiego, wiszą marmurowe tablice, na których złotymi literami na wieczne czasy wryto:

„Na wieczną pamięć 2420 szwoleżerów, ułanów, strzelców konnych i wychowanków klas kawaleryjskich Szkoły Podchorążych, poległych na polu chwały za Polskę w 1914 — 1920 r.”.

A znów w rocznikach szkolnych, rokrocznie wypełnianych przez podchorążych czytamy:

„Nakazy płynące z tradycji były zawsze nie tylko ramami szkolnego życia, lecz przede wszystkim czynnikiem formującym dusze i cha-



Jeden z gmachów szkolnych.

raktery podchorążych i przygotowującym ich do wypełniania po opuszczeniu murów Szkoły wielkich i świętych boowiązków, jaki rąkłada służba oficera kawalerji.

Tradycja Szkoły była, jest i pozostanie żywą. Przechowywać ją należy, jak relikwię, z pietyzmem i czcią, a wypełniać nawet wtedy, gdy wymaga zupełnego poświęcenia samego siebie.

Historję naszej Ojczyzny i tradycję naszej Armji wyrąbawali nasi ojcowie przez stulecia na wszystkich pobojuwiskach świata — my tę przeszłość znamy, ozujemy się z nią nierozterwalnie związani z tą krwią serdeczną pod Kirchholmu, Wiednia, Somossiery, Rokitna i Krechowiec, w tej krwi przodków naszych widzimy tradycję, która i nas kiedyś poprowadzi na pola chwały.

Najświętszą i przewodnią ideją, z której

młodych kawalerzystów, niełatwa jest służba podchorążego.

Po ukończeniu gimnazjum podchorąży kawalerji musi przejść 3 lata twardej, żołnierskiej służby, której zadaniem jest wykształcenie go nietylko w zawodzie wojskowym, ale zahartowanie jego duszy i ciała i wyrobienie na prawdziwego żołnierza - obywatela. Jest to praca ciężka, którą wytrzymują tylko jednostki o dużej tężyznie moralnej i fizycznej.

Pierwszy rok szkolenia ma na celu zrobienie z „cywila” — żołnierza, a więc przejście szkoły rekruła, jako przygotowanie do dalszej właściwej nauki w Szkole. Rok ten, najcięższy z całego 3-letniego okresu szkolenia, jest dla świeżo upieczonego podchorążego, jakby próbą ogniową. Musi on przejść służbę prostego szeregowca, najpierw w piechocie, gdzie zapoznaje się ze swymi kolegami ze wszystkich innych broni, potem zaś w pułku kawalerji. Służba



Zawody konne Szkoły Podchorążych.
na terenach Grudziądza.

ma wypływać każda myśl i czyn podchorążego, jest służba dla Ojczyzny pojęta, jako wyrzeczenie się wszelkich myśli o korzyściach osobistych, o własnem wyniesieniu się, jako wyrzeczenie się własnych pragnień, jako poświęcenie i oddanie służbie żołnierskiej największego skarbu — wolnej woli.

Oddanie takiej służby żołnierskiej Ojczyźnie — stworzy Jej wielkość i potęgę.

W szkole narodu — Armji — musimy nietylko wychować żołnierza, zdolnego wywalczyć granice państwa, lecz pełnowartościowego obywatela, przygotowanego do pracy w budowie polskiego mocarstwa.

Za szczęście najwyższe uważać będziemy oddanie ostatniej kropli krwi za wielkość naszej Ojczyzny”.

Tak piszą podchorążowie kawalerji polskiej w swoich szkolnych rocznikach.

Chociaż pięknie barwią się amaranty, srebrnie dzwiczą ostrogi i śmieją się oczy dziewczęce do

ta wymaga od podchorążego dużego wysiłku fizycznego, wyrzeczenia się wszelkich wygod i dobrowolnego poddania się rygorowi surowej dyscypliny wojskowej.

Po pomyślnym ukończeniu 1-go roku studjów i po zasłużonych miesięcznych wakacjach, czekają jeszcze podchorążego dwa lata właściwej nauki w Szkole Podchorążych Kawalerji, gdzie pod kierunkiem wytrawnych i doświadczonych instruktorów i wykładowców, wybranych ze wszystkich pułków kawalerji, sposobią się podchorążowie do objęcia stanowiska oficera kawalerji.

Praca szkolna jest prowadzona w dwóch kierunkach: przede wszystkim chodzi o to, aby podchorążych wychować w duchu wojskowo - obywatelskim, rozwijając w nich te wszystkie cechy, które są niezbędne przyszłym obrońcom Ojczyzny i wychowawcom młodych pokoleń żołnierskich, a więc patriotyzm, ofiarność, siłę woli, wysokie poczucie honoru i obowiązku.

Równoległe z tem przechodzą oni wyszkolenie ściśle wojskowe oraz kształcą się również w tych



Wymarsz Szkoły na ćwiczenia taktyczne.



Pluton szkoły na ćwiczeniach konnych z przeszkodami.



**Odpozynek podchorążych i instruktorów
w czasie uciążliwych marszów terenowych.**



Przyjaciele — koń i podchorąży.

przedmiotach ogólnych, które z wojskowością mają jakikolwiek związek i są dla oficera niezbędne. Następnie w myśl zasady: zdrowy umysł w zdrowym ciele, zaprawiają się we wszelkich sportach, a przede wszystkim w rycerskim sporcie jeździeckim.

Te dwa lata, o ile pod względem trudów fizycznych są lżejsze od 1-go roku, o tyle wymagają znacznie większego wysiłku umysłowego. Rozwój techniki wojennej rozszerzył niezmiernie zakres wiedzy wymaganej od współczesnego oficera. Jako przyszły instruktor i dowódca musi on znać dokładnie konstrukcję i użycie wszelkich środków walki, a więc nie tylko lancy i szabli — tej tradycyjnej broni kawaleryjskiej, ale i karabinów ręcznych i maszynowych, różnego rodzaju granatów i t. p. Pozatem musi mieć

również pojęcie o bratnich broniach, a więc o piechocie, artylerji, lotnictwie, broni pancernej i innych. Jeżeli dodamy do tego przedmioty ogólne, jak: historia, geografia, psychologia, pedagogika, prawo, języki obce i inne, to widzimy, że podchorąży kawalerji nie próżnuje i wielki musi zrobić wysiłek, aby osiągnąć wymagany poziom i stać się pełnowartościowym dowódcą i wychowawcą.

Wreszcie przychodzi upragniona, a piękna i podniosła chwila promocji.

Na rozległych błoniach lotniska grudziądzkiego, rokrocznie w dniu 15-ym października rozbrzmiewają dźwięki orkiestr i srebrnych trąbek ułańskich... słychać doniosłe słowa komend... chylą się szkolne i pułkowe sztandary.

Późna jesień już dawno wyłociła i pokryła czerwienią liście na drzewach, blade słońce smętnie na świat spogląda — ale w sercach podchorążych



Wykład służby polowej w terenie.

radość gości i wiosna... bo, oto wreszcie dzisiaj, po trzech latach ciężkich trudów zostaną oficerami.

Świt zastaje obydwie szkolne szwadrony czekające w szyku konnym na placu ćwiczeń.

Wyrównane szeregi, frontem zwrócone w kierunku gmachów szkolnych... piękna, żołnierska postawa... rzędy końskie, buty, ostrogi, pasy wspaniale wyczyszczone, aż lśnią w promieniach jesiennego słońca.

Orkiestra gra marsza kawalerji, dowódcy szwadronów zdają raport Komendantowi Szkoły i po ostatnim, baczym przeglądzie dywizjon podchorążych wyrusza na lotnisko.

Na lotnisku, przy dźwięku orkiestr, szwadrony ustawiają się naprzeciwko ołtarza polowego, mając obok siebie oddziały piechoty i kawalerji garnizonu grudziądzkiego.

Dowódca Szkoły zdaje raport Komendantowi Centrum Wyszkożenia Kawalerji, tymczasem wielki plac zapełnia się tłumami publiczności i rodzin podchorążych, licznie przybyłych na uroczystość promocji.



Na strzelniczy,
przy strzelaniu do celów ruchomych.

Srebrzyste dźwięki fanfar dają znak, że przybył Generał — przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej. Oddziały prezentują broń. Komendant Centrum zdaje raport przed Generałem.

Następuje chwila wzruszającej uroczystości, kiedy starszy rocznik — dzisiaj kończący Szkołę, przekazuje sztandar szkolny młodszemu rocznikowi. Padają mocne, żołnierskie słowa: „Rocznik imienia szarży pod Rokitną przyjmuje sztandar od rocznika imienia Księcia Józefa Poniatowskiego”.

Po skończonej polowej mszy, kapłan błogosławi młode zastępy podchorążych krzyżem, który miał ze sobą w zwycięskiej bitwie pod Wiedniem — król Jan III Sobieski.

W oczach zgromadzonej publiczności... w oczach rodziców i rodzin podchorążych błyszczą łzy miłości i rozczulenia, kiedy pod majestatyczne dźwięki Hymnu Narodowego — chyli się sztandar Szkoły od starszego ku młodszemu rocznikowi... kiedy sto pięćdziesiąt szabel rozbłyska w słońcu, tworząc nad głowami jasną aureolę... kiedy w ostatniej szkolnej defiladzie przelatują w wyciągniętym galopie przed zachwyconymi trybunami dziarskie postacie podchorążych, aby za chwilę wyprężyć się przed przedstawicielem Majestatu Rzplitej Polskiej i otrzymać promocje na oficerów.

Każdy z promowanych przykłęka przed Generałem i zgodnie z prastarym polskim zwyczajem zostaje uderzony szablą po ramieniu oraz otrzymuje pocałunek Wodza — z tą chwilą jest już pasowany na rycerza.

W niedługim czasie świeżo przemianowani podchorążowie powracają już w mundurach podporuczników — najmłodszych dowódców sławnej kawalerji polskiej.

Zielone lotnisko grudziądzkie, niby kwiatami



„Zaprowiantowanie“ podchorążych w polu.

usiane jest barwami wszystkich pułków kawalerjskich, do których młodzi oficerowie zostali przydzieleni.

Zewsząd dobiegają słowa powinszowań — wraży podziwu, dumy i zachwyty.

W tryumfalnym pochodzie powracają oficerowie i ich młodzi koledzy — podchorążowie do koszar, aby w gronie koleżeńskim wraz z instruktorami i wychowawcami spożyć pożełgalny obiad żołnierski.

Mijają nas mocne, zgrabne, młode postacie — bije od nich tężyzna i poczucie wysokiej godności munduru. Wśród uśmiechów i wesołych okrzyków tętni zbiorowy głos naszej siły wojennej.

Na ten widok już nietylko serca rodziców, wychowawców i ludzi najbliższych, ale serca wszystkich szczerych i prawdziwych Polaków rozpięra wielka radość i duma... i wraz z pozdrowieniem żywych... duchy naszych Wielkich Zmarłych — a przecież nieśmiertelnych Wodzów i Hetmanów błogosławiają moc i potęgę naszej wspaniałej Armji... błogosławiają najbardziej poetyczny... najbardziej piękny kwiat Armji naszej — Szkołę Podchorążych Kawalerji w Grudziądzu.



Fragment stajni szkolnej.